

Zaczynają się wielka impreza: na rampie startowej zalogi nr 1 — A. Janaszewicz i R. Zyskowski.



PO EMOCJACH...

Przebraliśmy emocje 37 Rajdu Polski, ale dla wielu zawodników, działaczy, wielu nieznanymi ludzi z obsługi tej wielkiej imprezy zostanie on do dziś w pamięci. Dla zawodników, bo długo jeszcze przycwać będą swoje błędy i niepowodzenia z nieśmiertelnie powtarzającym się: gdyby... Gdyby nie ta skrzynia biegów, alternator, sprzęgło, gdyby nie błoto, deszcz, pech...

Kibice, którzy nie widzieli w jaki sposób zausza czołda przejechał tam nawet gdzie planują porządkować, zawsze gromadzą oscałki faworytów — B. Darniche'a i A. Mahe.



W chwili, gdy dla dziesiątek najbardziej istotnym zagadnieniem jest do ostatniej chwili, kto rzeczywiście przejeździe, to zaczęło robić kurekty na liście zgłoszeń, a inni organizatorzy dręcząc pytanie jak funkcjonować będzie wszystko na trasie, do bicia prasowego zgłaszają się dziennikarze. Dla nich ważne jest przede wszystkim to, czy na czas otrzymają wszystkie potrzebne im informacje i czy będą mogli je jak najszybciej przekazać swoim redaktorom. W tym roku biuro prasowe zapewniało wiele ułatwień, dysponując m.in. urządzeniami telewizyjnymi.

Zanim jeszcze w biurze prasowym zaczęły się normalny młyn, w środowisku starych na ogół znajomków pojawiły się dwie nowe twarze, które wzbudziły chwilową sensację. Sensację o tyle, że nieletniymi imiennymi przesyłanymi dobrane robły, jeśli się nie spójrzy innymi, nie tylko brązowym sporterskim okiem. A to właśnie dwie reporterkę z „Kultury” zameldowały nam do kompletna... — Z tego nie wyjdzie nic dobrego — denerwowali się bardziej strachliwi — One przejechały pewnie szukać skandalizującej atmosfery! — twierdzili, obawiając się nie wiadomo czego.

Tymczasem sympatyczne koleżanki przejechały tylko napisane raport do wydawanej przez KAW serii „Express Reporters”. Zapamiętano w grube brzołki dopisywały tego się dala i zapływały co smakowitsze kaski, a to z gwaru rajdowców, a to z wydzierań na trasie. Nie wieny, czy dobrze to, czy źle, że przedstawicielki „Kultury” ograniczyły przedmiot swego zainteresowania.

CO PRAWDA, A CO PLOTKA

Kiedy już rozkiecał się rajd, mimo latnienia dobrane funkcjonującego systemu dyspozycyjnego, zaczęły się, jak zwykle, niewiadomo. Byłi coś się stanie między poszczególnymi źródłami informacji?

W pewnej chwili więc obsługa jednego z punktów kontroli czasu padła wspaniałonie, że Marek Variatilla „spadł” się z przedmieścia przez drogę krowa. A są to, jak wiadomo zwierzęta nie posiadające żadnego respektu nawet dla samochodów rajdowych. — Samochodu nie ma, zalogu w szpitalu — głosiła wieść. Nie nasawiało to do zwycięzów i umiejętności pana Marka, ale nigdy nie wiadomo.

W najbliższym punkcie serwisowym dopadłymi. Przysięgli czas od startu do mety serwisu robili do momentu zlokalizacji przy warszawskim SGPiS, którzy podostawiali po trasie czołdów finansowanych przez... czołdę jednego z nich. Do tego stopnia lubili kibikować.

Smutną niestety prawdą okazał się natomiast wypadek bułgarskiej zalogi. Nie wyhamował on w wyznaczonym odcinku międzychod po mecie odcinka specjalnego i w rezultacie uderzył w drzewo. Kierowca — poniekąd wbrew obowiązkom nie zapęty w pas bezpieczeństwa — zginął na miejscu wypadku, jego partnera odwieziono do szpitala.

Tego rodzaju wypadki, tragiczne i wstrząsające, są jednak najczęstszą prołą konsekwencją ewidentnych błędów w salacie. Podczas gwałtownych, które mają miejsce np. przy wspinaczkach albo w sportach lotniczych, bywają splotem okoliczności i często leżą poza możliwościami interwencji służebniczej, wypadki w dyspozycyjnych samochodach, w których w olbrzymiej części zawinięto przez poszkodowanych. Głównie przez zbytne zaangażowanie w możliwości własne i pojazdu...

SITUACJE...

Stajmy na starcie 39 odcinka specjalnego. Na znak flaga samochodu ruszają z maksymalną mocą swoje silniki. Jedni startuje już zupełnie po czasie — jest go prosto pachną przez spore gromy serwisan-

tów. To Polki Fiat Ciecierzynski, akurat spręgło odmówiło posłuszeństwa. Pomocnicy pchają jeszcze kilkanaście metrów za linią startu. Niebierzy to zgodnie z przepisami — rzuca uwagę obserwator Międzynarodowej Federacji: Fin Soinio Kalpio — przezień odcinek specjalny to fragment zwycięgi!

Swoją drogą to rzeczywiście ekipie fabrycznej FSO nie udało się start w tegorocznym Rajdzie Polski. Tyle przygotowań, treningów, serwisów, własnej łączności radiowej i tylko 11 i 12 miejsca na „własnych śmieciach”. Splendora to fabryce nie gromiżano.



Jedziemy tuż za Lancją Stratos Darniche'a. Teren zabudowany, a więc mistrz jedzie wolno — 30-40 km/godz. Zbyt drugie są w Polsce mandaty — powie potem zwycięzca imprezy. Można też narazić się na wytrącenie kuponu kontrolnego, a to już punkty karne, niewielejące wynik wyliczony odgięto na trasie.

Czasz mniej domów widać przez okna samochodu. Darniche przycorac — jedzie 70-80. My też. Za kierownicą naszego Fiata 131 Mirafiori wystrzywa kierowca rajdowy Stanisław Turczak. Urządzenie swym samochodem w bezpiecznej odległości za Darniche'em ale nie pozwala mu się zbytmo oddalić. Jest okazyja zobaczyć przez doskonałego kierowcę w czasie jazdy na zrosie Stratos tyłko podgrzanej na nierównościach nawierzchni. Sztykiłok coraz większa. Już jest setka, a nawet trochę więcej. W pewnej chwili droga przestaje już widać się między coraz rzadszymi zabudowaniami. Prosta, a za nią w odległości pół kilometra kilka zakrętów w lewo.

I teraz staje się rzecz niewyobrażalna. Stratos zwaltemo przyspiesza, a my jakbyśmy stali w miejscu, mimo że przecież Mirafiori słyszy z doskonałych przyspieszeń. Na nie ustulwana Turuczka Lancję szybko się oddala i niknie niebawem za zakrętami. Zwalniają i rezygnujemy z pogoni... Nieśluga można było pojechać za mistrzem...



Paoli naczelnik miasta i gminy Sobótka — Helena Kurjata mówi, że chociaż jej miasto przesywa często obłędem turystów, jednak nie można tego w ogóle porównać z rajdowaniem na Sobótce z okazji obchodzącego się podczas rajdu wystawy samochodów. Cierdzieliści tysiące kibiców z miasta, okolic, z odległego o 33 km Wrocławia to liczba w historii tego małego miasta nieznaną.

Przy okazji jednak zadowolone ze sławy, choć krótkiej, że właśnie w Sobótce odbywa się wyścig.

— Można nawet odzławać tę poglęzioną trawę, chociaż zainozna nie niewiele. Sądzą, że akurat padał deszcz, bo Sobótka jest rzeczywiście ładna. Szczególnie gdy świeci słońce — dotądże pani naczelnik.



Garnitur pucharów na rozdaniu nagród prezentował się rzeczywiście okazale. Centonych przez czułościem zwycięzów udało chwycić z pięciolatki. Naturalnie największe trafily do Darniche'a i jego asympatycznego pilota Mahe.



Bądź Polski jest kolejnym ośmym rajdem, który wygrał w tym sezonie Bernard Darniche. O jego klesce na 37 Rajdzie Polski może świadczyć fakt, że wygrał na odcinkach specjalnych z drugim na me-

A. Lubiak z M. Wisłauskim. Dzielenie poczynali sobie na całej trasie i przeprowadzili, 126-tkę od startu do mety.



cie — też przecież niezłym Hiszpanem Zaninim — aż o prawie 20 minut!

Co nam ta klasyfikacja kotowca Rajdu Polski przyniosła? Aha! Toż to przecież kolejnym uśledzonym mistrzom Europy!



— Jeszcze nigdy nie widzieliśmy ma do samochodu tylu kwiatów! — powiedział zwycięzca imprezy. Mój samochód był stale obiegany przez entuzjastów. Chociaż we Francji istnieje „Klub kibiców Darniche'a” ale dopiero tutaj w Polsce odczuliśmy jak zawodnika uskrzydla entuzjazm kibiców. Po prostu chcieliśmy jechać dla niego jak najlepiej.

Czy przyjadę w przyszłym roku do Polski? Bardzo bym chciał, ale to też zależy od rozkładu moich przygodowych startów.

— I jeszcze jedno — dorużać Darniche na zakończenie — gdyby we Francji tak doskonale działali radcy naszej poljei jak te wazaw w Polsce, straciłbym cały majątek, placąc kary, jak wazaw miałyby potrafiły przedkroć na tak znaczącą odległość!

BOGUSŁAW KOPERSKI
STANISŁAW SZELICHOWSKI



Wreszcie meta, po 36 godzinach i 1500 km jazdy praktycznie bez przerw. B. Darniche i A. Mahe oczekują na urzadz do ostatniego punktu kontrolnego czasu. Zdjęcia: E. Sambarski i L. Skrzypiec

M. Staroniewicz z J. Lewandowskim tu jeszcze nie potrzebowali reflektorów. Potem jednak przez wiele nocnych godzin podróżowali w rajdzie tylko ze światłami pozycyjnymi.